Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 38 (86) Warszawa, 25.IX.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Już dzisiaj omówienie konkursu wakacyjnego

»U nas na kolonii«
Wielkie nadzieje

Czy wiecie, ile dzieci uczestniczyło w tegorocznych letnich koloniach? — 1.126.000.

Wielkie więc były nadzieje redakcji, literatów, wychowawców, harcerstwa; z niecierpliwością czekali na konkursowe prace. W „Świecie Młodych" zamieszczono obszerne omówienia konkursu. Sami literaci zwracali się do Was o materiał do swoich książek młodzieżowych. Zainteresowanie konkursem wśród pisarzy i pedagogów było wielkie. Czy tak samo wielkie zainteresowanie wzbudził konkurs wśród Was?

c. d. str. 5-ta.

Nasze prace jesienne

W OKRESIE jesieni, zastępy a nawet drużyny mogą w dużym stopniu pomóc w wykopkach. Pomagając rolnikom przy zbiorach ziemniaków, buraków czy kapusty — będziemy mieli możność nauczyć się wielu ciekawych rzeczy i przyczynimy się do terminowego wykonania jesiennych prac w polu.

Podejmując tego rodzaju pracę trzeba zastanowić się jaki czas będzie najdogodniejszy — praca przecież nie może wpływać ujemnie na odrabianie lekcji czy zajęcia szkolne. A więc powinno to być popołudnie sobotnie lub niedziela. Oczywiście termin trzeba uzgodnić ze spółdzielnią produkcyjną, do której chcemy się udać lub PGR-em. Rada musi również pomyśleć o tym, czym się tam dostaniemy, jakimi środkami lokomocji. Gdy macie trudności — zwróćcie się o pomoc do Partii lub ZMP.

Jeszcze przed wyjazdem przygotowujemy na ten dzień część artystyczną: piosenki, tańce, recytacje, aby wykonaną pracę zakończyć ogniskiem z tradycyjnym pieczeniem ziemniaków. Zapewne w czasie pracy w polu niejeden kolega wysunie się na czoło i zostanie przodownikiem. Wtedy na ognisku spotka go zaszczytne wyróżnienie wobec drużyny i zaproszonych gości.

Niektóre drużyny pomyślały już o swojej pracy w jesieni. Na przykład **harcerze ze szkoły TPD w Kamiennej Górze postanowili w jedną z niedziel wyjechać do PGR-u, aby pomóc w wykopkach. W drugą niedzielę udadzą się do Roszarni Lnu w Marciszowie i będą pomagać w rozścielaniu lnu.**

Widząc jak harcerze Kamiennej Góry przygotowują się do wyjazdu, niezorganizowani uczniowie zgłosili także gotowość wzięcia udziału w tych pracach. Bo i oni chcą pracować dla Planu i przyczynić się do tego, aby w terminie zakończyć wykopki.

Wykopki już się rozpoczęły

Wybraliśmy naszą Radę

Na frontowej ścianie szkoły Nr 3 w Zielonej Górze — szturmówki, portrety, transparenty.

Dzisiejszy dzień mija pod hasłem: „Witamy wybory do Rad".

W klasie VII b zebranie prowadzi córka robotnika, przodownica pracy społecznej szkoły — **Leokadia Potaczek.** Harcerze wysuwają kandydatury, wyjaśniając od razu dlaczego właśnie tych kolegów chcieliby widzieć w Radzie.

— **Michał Morawski** był przodownikiem pracy na kolonii. Jest dobrym uczniem, dobrym kolegą. Powinien wejść do naszej Rady.

Czteroosobowa Rada Zastępu klasy IV w łącznej sumie nie przekracza 40 lat życia. Wybrani do niej zostali: **Jurek Ganerko, Staszek Jasiucki, Janka Potaczek i Olek Barzdo** — dzieci robotników.

Oklaski witają nową, dziecięcą Radę Zastępu. Zastępy w szkole w Zielonej Górze, same już będą planować swoją pracę.

Tego samego dnia w warszawskiej **szkole TPD** przy ulicy **Wiktorskiej** odbywają się już wybory do Rady Drużyny.

Jedną z sal szkolnych harcerze udekorowali transparentami, zawiesili emblematy harcerskie i zetempowskie. Wybory do Rady Drużyny — to bardzo ważny dzień. Dlatego na zebranie zaproszeni są nauczyciele i wicedyrektorka szkoły.

Przedstawiciele poszczególnych zastępów czytają podjęte zobowiązania. Każde z nich zawiera słowa: „Zobowiązujemy się dobrze uczyć i pracować", bo nauka i praca dla szkoły to pierwszy obowiązek harcerza.

Padają nazwiska kandydatów. Przy każdym z nich krótka ocena — dobry uczeń, dobry kolega.

Któreś z dzieci zgłasza nazwisko kol. K., **Jurek Żurawski protestuje.** — Ona nie może wejść do rady, ona się źle uczy.

Pada kandydatura **Ewy Cunke.** Ale nie wszystkie dzieci dobrze znają Ewę. Dlatego **kol. Kucharczyk** — przewodniczka drużyny opowiada o niej. Któregoś dnia Ewa długo robiła dekoracje dla szkoły, bo inne koleżanki nie chciały jej pomóc (zdarza się jeszcze i to). Wróciła do domu późno. Mimo to zabrała się do lekcji, żeby być jak zwykle dobrze przygotowaną.

Nowowybrana Rada na chwilę wychodzi, aby wybrać przewodniczącego i rozdzielić funkcje. Przewodniczącym zostaje **Daniel Krotoszyński,** który wszyscy znają jako dobrego ucznia i najbardziej czynnego w szkole harcerza.

— Zebranie dzisiejsze jest dla nas bardzo ważne — mówi jeden z harcerzy. — Przez swoich delegatów będziemy teraz wszyscy kierować naszą pracą, tak, jak w przyszłości będziemy rządzić naszym państwem ludowym.

....Wybraliśmy dzisiaj Radę Drużyny....

Najlepsi wybrani

Na naszych wyborach harcerskich **wybrałyśmy dzisiaj Radę Drużyny.** Przed tem utworzyły się **ogniwa i wybrałyśmy ogniwowe.**

Przewodniczącym Rady Drużyny został wybrany kol. Zbigniew Szczypa, uczeń klasy VIIa. Kolegę Szczypę wybraliśmy dlatego, że **jest dobrym uczniem, dobrym kolegą i mamy do niego zaufanie. Do Rady Drużyny** zostali wybrani kol. kol.: **Maria Piasecka, Danuta Rudalska, Marek Potkański i Grzegorz Dąbrowski. Wszyscy oni przodują w nauce i pracy harcerskiej.**

Na zakończenie zebrania, **ogniwa podjęły swoje pierwsze zobowiązania:**

I i II ogniwo postanowiło udekorować świetlicę, III ogniwo ma zrobić gazetkę ścienną z okazji miesiąca odbudowy Warszawy, a ogniwo IV zrobi półeczki na kwiaty.

Każde ogniwo na pewno prędko wykona swoje zobowiązanie.

MARIA BARANOWNA
ALICJA DĄBROWSKA
DANUTA KAMIŃSKA
JOANNA KRAUZOWICZ
Szkoła Podstawowa Nr 68
Warszawa-Żolibórz

Wszystko przygotowane

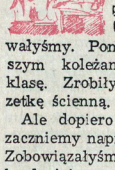

W naszej szkole odbywają się już wybory, 6-ta klasa jeszcze ich nie miała. Jednak przed wyborami także pracowałyśmy. Pomogłyśmy młodszym koleżankom przystroić klasę. Zrobiłyśmy także gazetkę ścienną.

Ale dopiero po wyborach zaczniemy naprawdę pracować. Zobowiązałyśmy się w tym roku lepiej uczyć i przeczytać więcej książek. Powiedziałyśmy sobie, że harcerki naszej klasy nie będą miały ocen niedostatecznych.

Aby mieć jak najlepsze stopnie, będziemy sobie wspólnie pomagały na zajęciach popołudniowych.

Mamy już przewodnika drużyny, młodą nauczycielkę, z którą bardzo dobrze nam się pracuje. Teraz czekamy tylko na wybory.

L. PIETRASÓWNA
LUCYNA HORZELSKA
z CZELADZI

To co wykonali własnymi rękami

— To co wykonaliście własnymi rękami na kolonii, aby wzbogacić zbiorami Wasze szkoły, oceni całe społeczeństwo **Legnicy** i okolic — mówił do harcerzy oczekujących na otwarcie ich własnej wystawy Komendant Powiatowy **kol. Wiewiórski.**

A przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, zanim przeciął czerwoną wstążkę — powiedział:

— Ludzie pracy ze wsi i miasta, przodownicy produkcji, oceniając Wasz wkład, stwierdzą na pewno, że można polegać na Was — najmłodszych budowniczych, którzy już dziś wykazują, jak pracować dla wielkiego Planu 6-letniego, jak walczyć o utrwalenie pokoju.

Wystawa prac dzieci z harcerskiej akcji letniej otwarta. Obszerna świetlica jednego z zakładów pracy przy ul. Sądowej w Legnicy mieści wiele eksponatów wykonanych na kolonii.

— Ale ładne znaczki pionierskie — zachwyca się Krysia ze szkoły TPD.

— Kolorowe. Myśmy je robili na kolonii — dorzuca przewodniczący dopiero co wybranej rady, który przybył zwiedzać wystawę wraz z całym zastępem.

Pośrodku głównej sali, na czerwonym płótnie widnieje prawo harcerskie. Z eksponatów, których tło stanowią piękne dekoracje można się zorientować, jak pracowały grupy kolonijne.

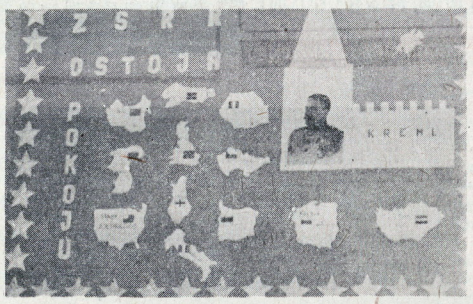

Tablica obrazująca walkę o pokój, której przewodzi Związek Radziecki

Z wykresów, tablic, makiet i map barwnie wykonanych — obrazujących założenia Planu 6-letniego, z gazetki, fotomontaży, haseł i rysunków — z gablotek, prymitywnego pólka i teatrzyku — widać, że harcerzom są bliskie sprawy, którymi żyje nasz kraj.

Wzorowo zrobione gablotki „z trawy", „zboża", „jak powstaje próchnica" oraz wykresy i dekoracje będą dużą pomocą w nauce szkolnej.

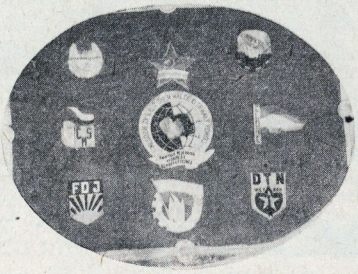

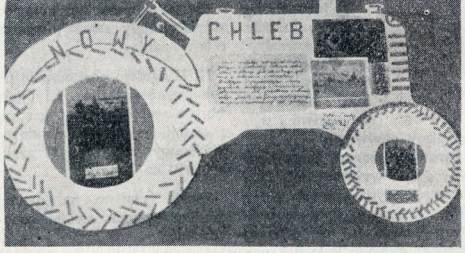

omysłowo zrobiona przez harcerzy tablica obrazuje najnowsze systemy zbioru i przeróbki zboża.

— Znaczna część uległa zniszczeniu w drodze — wyjaśnia przewodnik — ale to co oglądamy świadczy o poważnym dorobku dzieci, jaki przywiozły do swych szkół z tegorocznych kolonii.

Opuszczając wystawę nie mogą zapomnieć słów jednego z uczestników, który na kolonii wstąpił do harcerstwa i napisał o tym w gazetce ściennej mającej tytuł: „Gotów na każdy zew". Oto co pisze **Lech Jurek:**

„Do szeregów ZHP wstąpiłem dlatego, że mogę się tutaj nauczyć wielu rzeczy. Organizacja ta wychowuje nas na wiernych patriotów Ludowej Ojczyzny".

Odpowiedzą!

Łomot kolb do drzwi.
Otwierać! Policja!
Już są w mieszkaniu.

Mężczyznę, po którego przyszli, postawili pod ścianą. Brutalne: milczeć! było odpowiedzią na szloch kobiecy. Rewizja trwała długo. Nie wyszli sami. Zabrali ze sobą owego bladego, oszołomionego nagłym najściem mężczyznę. Szedł popychany, dzwoniąc nałożonymi na ręce kajdanami. W domu płakała rodzina. Nie wolno było się nawet z aresztowanym pożegnać. Na podłodze walały się części garderoby, potłuczone naczynia, podarte książki. Z szaf powyłamywano drzwi i szuflady. Cały ich dobytek, na który pracowali ciężko przez tyle lat został zniszczony w przeciągu kilku godzin.

Pomyślicie na pewno: to działo się podczas okupacji, może w 1942, a może w 1944 roku. Aresztowanie przeprowadzało gestapo — to przecież ich metody.

Mylicie się. Wcale nie podczas okupacji, a teraz, w 1950 roku, kilkanaście dni temu, we Francji. Aresztowani — to Polacy (było ich 59-ciu z różnych części Francji) — aresztujący to zfaszyzowana policja francuska, pracująca według metod iście gestapowskich.

Za co aresztowano tych kilkudziesięciu Polaków — robotników i górników, którzy pracując uczciwie w kopalniach i fabrykach francuskich, biorąc czynny udział podczas okupacji we francuskim Ruchu Oporu, ba — zdobywając nawet wysokie odznaczenia wojenne, zasłużyli raczej na pełne uznanie i opiekę ze strony rządu francuskiego, a nie na brutalne aresztowanie, więzienie i wyrzucenie z Francji. (Aresztowanych wieziono do granicy NRD przez kilka dni, w zatłoczonych autach, bez jedzenia i picia, za najmniejsze wykroczenie grożąc użyciem broni). Za co aresztowano? Sądzę, że na to pytanie nie umiałby odpowiedzieć nawet ten, kto wydał nakaz aresztowania. Na to pytanie nie ma odpowiedzi. Za to na pytanie: dlaczego? — każdy z nas znajdzie jasną odpowiedź. Rząd francuski opanowany przez imperialistów - podżegaczy wojennych za wszelką cenę chce jak najbardziej popsuć stosunki polsko-francuskie, chce zasiać nienawiść i nieufność między tymi narodami.

Ale rząd francuski przeliczył się. Nic nie złamie przyjaźni między polskim a francuskim robotnikiem, którzy wspólnie walczą o pokój. Wręcz przeciwnie — im większe będzie stosował represje, tym mocniejsza więź połączy robotników obu narodów. Rząd francuski zapomniał o milionach obrońców pokoju, którzy do wojny nie dopuszczą. Rząd francuski skierował broń przeciwko sobie — obarczył siebie odpowiedzialnością za swe postępowanie. A odpowiedzieć za nie będzie musiał przed naszymi braćmi — milionami robotników całego świata.

OKRĘT - WIĘZIENIE ZAWIÓZŁ HISZPAŃSKICH DEMOKRATÓW DO AFRYKI.

Władze francuskie dokonały wielkich aresztowań wśród obcokrajowców — emigrantów politycznych oraz obywateli państw demokracji ludowej. Na pokładzie statku wojennego „Georges Leygues" (czyt. Żorż Lejg) wysłano do jednego z portów Afryki Północnej **150 aresztowanych hiszpańskich uciekinierów politycznych.** Większość z nich, **przebywała we Francji od roku 1939 i brała podczas okupacji czynny udział w walkach wyzwoleńczych z hitlerowskim okupantem.**

Tak pojmują „wolność" osobistą rządy imperialistycznych państw.

NIE CHCĄ WALCZYĆ PRZECIW KOREI

W mieście Kokura w Japonii **zbiegło ze swych oddziałów około 200 żołnierzy amerykańskich:** odmówili oni wyjazdu do Korei. W celu zatrzymania ich wysłano specjalny oddział wojskowy. Jednakże zbiegowie nie pozwolili się ująć i odpowiedzieli strzałami. W wyniku starcia obie strony poniosły straty: kilku żołnierzy i oficerów amerykańskich zostało zabitych i rannych.

Uczciwi żołnierze amerykańscy nie chcą brać udziału w okrucieństwach, dokonywanych na rozkaz imperialistów w Ludowej Korei.

NIE CHCĄ PRACOWAĆ DLA TITA!

Z powodu niskiego wynagrodzenia i złego traktowania, wielu robotników w Jugosławii opuszcza pracę. Władze jugosłowiańskie przyznają, że w ostatnich czasach ponad **400.000 robotników porzuciło pracę.** Robotnicy wielu fabryk wstrzymują produkcję, uszkadzają maszyny. W jednej z fabryk w Belgradzie z powodu uszkodzenia maszyny musiano zaprzestać produkcji na okres 7 dni.

Naród jugosłowiański nie chce być wyzyskiwany przez rząd Tita. I dlatego walczy z nim wszystkimi dostępnymi mu środkami, o powrót do rodziny narodów umacniających pokój, budujących socjalizm.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

CEGIELNIA — OLBRZYM

W Zielonce pod Warszawą rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy największej w Polsce cegielni. Budowa trwać będzie niecałe 2 lata. Roczna produkcja zakładu wynosić będzie **40 milionów sztuk cegieł,** czyli tyle, ile produkuje 8 zwykłych cegielni. Praca w nowej fabryce będzie całkowicie zmechanizowana. Cegły świeżo wyprodukowane ładowane będą maszynowo na wózki, skąd dalej, również mechanicznie, na samochody. Co 8 — 10 minut odchodzić będzie ciągnik z ładunkiem 5 tys. cegieł dla Warszawy. Murarzom — przodownikom pracy, nie zabraknie materiału do budowy wspaniałych gmachów naszej stolicy!

93 CEGŁY NA MINUTĘ

Kielnie śmigają w rękach. Mur rośnie jak na drożdżach. W ciągu 8 godzin 122,83 metrów sześciennych.

Przy budowie domu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie trójka murarska **Edwarda Mikołajczyka** ustanowiła nowy rekord murarski Polski, układając w ciągu 8 godzin **44.832 cegieł.** Prawdziwie socjalistyczne tempo!

NOWE NORMY WYDAJNOŚCI PRACY PRZYŚPIESZĄ WYKONANIE PLANU

Norma wydajności pracy, to jest ta ilość pracy, jaką wykonać może przeciętny pracownik. Jednakże, w miarę wprowadzania różnych ulepszeń technicznych, tę samą ilość pracy wykonywuje się szybciej. Dlatego stare normy trzeba zastępować nowymi.

Wprowadzenia nowych norm żądają metalowcy pomorscy. Na zebraniu załogi fabryki maszyn rolniczych „Unia" w Grudziądzu, z projektem ustalenia nowych norm wystąpił przodownik pracy z działu mechanicznego, zetempowiec **Wojciech Adamski.** Przez zakłady pracy przebiega mocne postanowienie: wprowadzamy większe nowe normy! Przyśpieszymy wykonanie Planu 6-letniego!

Ministrowi Obrony Narodowej Marszałkowi Rokossowskiemu bliski jest każdy żołnierz Polski Ludowej, bliskie są jego osiągnięcia. Nic więc dziwnego, że przyjmuje u siebie przodujących żołnierzy i w serdecznej, bezpośredniej rozmowie wypytuje o sukcesy w nauce, o przebieg służby wojskowej, o sprawy osobiste. W Polsce Ludowej dowódcę i żołnierza łączy głęboka i serdeczna przyjaźń.

Na zdjęciu widzicie Marszałka Rokossowskiego w rozmowie z przodującymi żołnierzami — ZMP-owcami Władysławem Płazą i Bolesławem Wrześniowskim.

Jako pierwszy w naradzie produkcyjnej

głos zabiera C. Staniszewski

Pytasz się Kochana Redakcjo: „może byłeś dobrym uczniem i wywyższałeś się tym?". Wręcz przeciwnie. Prosiłem słabych kolegów, ażeby przyszli do mnie, to im pomogę w odrabianiu zadań. Przyszli do domu. Oglądali książki. Omówiliśmy sobie kilka tematów z chemii, polskiego i... na tym koniec. Ale byli w szkole chłopcy pyszniący się tym, że noszą zegarek na ręce... To do tych nie było dostępu, właśnie oni wywyższali się.

Nasza klasa, była przez długi czas najgorszą pod względem nauki, zachowania i uczęszczania na lekcje. Starałem się wpłynąć na kolegów słowami i przykładem. Dużo uczyłem się i czytałem. Sport to dla mnie także przyjemna rozrywka i mogę się pochwalić, że przodowałem w nim. Więcej się jednak uczyłem niż grałem w piłkę.

Chłopcy robili odwrotnie i dlatego przychodzili do szkoły nieprzygotowani na lekcje. Do samorządu klasowego wybierano zawsze pierwszego lepszego; ktoś podał, niech będzie... i sprawa skończona. Nie zważano, że ten czy ów kolega nie nadawał się na taką czy inną funkcję, bo nie pracował nad sobą, nie robił nic dla klasy, nie zachowywał się należycie.

Byłem dyżurnym. Moim obowiązkiem było o każdym przewinieniu, każdym złym postępku donieść wychowawcy. Nie robiłem tego, wolałem sam się z nimi „załatwić" — w tej myśli, że zdobędę sobie posłuch. Zawiodłem się. Wychowawca, dowiedziawszy się, że chłopcy podczas jego nieobecności grali na lekcji w piłkę, zapytał mnie dlaczego mu o tym nie powiedziałem. Nie umiałem odpowiedzieć i dostałem dwóję z zachowania...

CZESŁAW STANISZEWSKI
Mogilno

Mamy jeszcze jeden materiał do naszej narady, dyskutujmy także nad nim.

Czy kol. Staniszewski dobrze zrobił nie mówiąc wychowawcy o tym, że klasa grała w piłkę?

Czy dobrze robił, że starał się mimo wszystko pomagać kolegom w nauce? Co można powiedzieć o tej klasie, czy można ją zmienić?

Może należało przed powiedzeniem wychowawcy o złym zachowaniu rozpatrzyć tę sprawę w zastępie harcerskim lub samorządzie?

W jaki sposób można zmienić klasę?

Zabierajmy głos. Kto drugi w dyskusji?

Jest tylko jedna uwaga. Redakcja prosi, żeby na kopertach dopisywać: Narada produkcyjna.

Dobrze się uczyć — aby w przyszłości dobrze budować

To, o czym radzili delegaci na Pierwszym Polskim Kongresie Pokoju — odbiło się szerokim echem także wśród harcerzy. Bo przecież chodziło o to, abyśmy spokojnie i szczęśliwie mogli się rozwijać, uczyć i bawić, aby nigdy więcej nie powtórzyło się ohydne niszczenie i zabijanie.

OTO W STAROGARDZIE WOJ. KOSZALIN, ZORGANIZOWALI ONI W DNIU 10.IX. B.R. WIELKI ZLOT NAJMŁODSZYCH OBROŃCÓW POKOJU.

Dzień ten był niezwykle uroczysty. Rankiem na apelu rozległa się potężna pieśń SFMD, którą śpiewało przeszło 2.000 uczestników. Mieszkańcy Starogardu z dumą i radością patrzyli na manifestację jaką urządzili najmłodsi, maszerujący teraz ulicami w barwnych, rozśpiewanych szeregach. Tak dużo czerwonych chust, że trudno policzyć. Tak dużo radości. Po obu stronach szpaler ludzi i gorące oklaski.

— PRAGNIEMY SIĘ DOBRZE UCZYĆ, ABY W PRZYSZŁOŚCI DOBRZE UMIEĆ BUDOWAĆ. Nie chcemy wojny, żądamy pokoju, aby spokojnie uczyć się i bawić w naszej kochanej Ludowej Ojczyźnie — mówił później na dziecięcym wiecu KOL. WIETRZYKOWSKI, a słowom jego towarzyszyły gromkie oklaski. Takie były żądania wszystkich harcerzy.

Drugi taki zlot organizują harcerze ZE LWÓWKA SLĄSKIEGO w woj. wrocławskim. W przygotowaniach do tej uroczystości pomagają dzieciom starsi koledzy zetempowcy i całe społeczeństwo.

Zlot ma się odbyć 24.IX. b.r. W uroczystościach obiecali wziąć udział zaproszeni przez dzieci delegaci, którzy byli na I Kongresie Pokoju w Warszawie.

Dzieci te to sieroty po greckich bojownikach o wolność, które dzięki serdecznej i troskliwej opiece Niemieckiej Republiki Demokratycznej mogły powrócić do normalnego życia. Organizacja Solidarności Narodowej urządziła dla nich pod Dreznem piękne osiedle, gdzie będą mieszkać, uczyć się i bawić.

W LIPCU z kolonii letniej w Lidzbarku pisała **Stefka Biernatówna** z siódmej klasy:

„Nasze kółko przyrodnicze zaczęło już pracę. Na czterech półkach doświadczalnych obserwujemy, jak rosną rośliny pod nakryciem, z nawozem i w wilgoci. Na półku, gdzie posypaliśmy dużo nawozu, zauważyliśmy, że rośliny tam nie wyrosną, gdyż nasiona zostały spalone przez nadmiar nawozu. Na tym drugim, gdzie daliśmy mniej nawozu — półko ładnie zazieleniło się, rośliny rosną dobrze. Półko pokryte papą jest martwe. Rośliny nie są zielone, tylko jakeś żółte. Teraz będziemy wiedzieli, jak rośliny należy uprawiać. Praca w kółku przyrodniczym jest ciekawa".

Uwagami o ciekawej pracy w kółkach przyrodniczych dzielił się także **Jurek Bojanowski** z Lidzbarka: **„Poza opiekowaniem się półkami doświadczalnymi chodziliśmy na wycieczki do lasu, poznawaliśmy trawy podobne do zbóż, zbieraliśmy rośliny do gablotek".**

W dniu rozpoczęcia roku szkolnego, dzieci, które były na koloniach, przekazywały swym szkołom gablotki z roślinami, ciekawe gazetki przyrodnicze i różne inne okazy. Był to wynik pracy kolonijnej kółek przyrodniczych. Ogniwo kolonijne z 68 szkoły w Warszawie wykonało 5 takich gablotek i kilka gazetek. Po powrocie z kolonii, w sierpniu dziewczęta uzupełniały zbiory, oprawiały gablotki w drewniane ramy, obijały je celofanem. Kilka dni temu **Marysia Baranówna** z 7 klasy zbrała po lekcjach kilka dziewcząt. Akurat było po wyborach do Rady Drużyny.

— Tak jak na kolonii, stworzymy sobie teraz takie kółko przyrodnicze w klasie — powiedziała.

Pomysł podobał się dziewczętom.

— Wcześniej o tym powinniśmy pomyśleć — zauważyła **Danka Kamińska.**

Teraz będą też zbierać kolekcje i zielniki, w świetlicy założą żywy kącik, a w skrzyneczkach będą chciały hodować rośliny — i robić doświadczenia.

— Możemy także opracowywać referaty na lekcjach przyrody — dorzuciła jeszcze któraś z nich.

„Przyrodniczki" z 68 szkoły piszą:

„W lipcu byłyśmy na kolonii harcerskiej w Jezioranach. Gablotki i gazetki przyrodnicze, które wykonałyśmy na obozie przekazałyśmy pierwszego września naszej szkole. Teraz chcemy pogłębiać dalej swoją wiedzę przyrodniczą, tak jak radzieccy miczurinowcy i dlatego zakładamy sobie kółko przyrodnicze. Wzywamy „przyrodników" wszystkich szkół do tworzenia w klasach podobnych kółek".

TIMUROWCY

Radzieccy pionierzy nie tylko uczą się i chodzą na swoje zbiórki. Pracują także poza zbiórkami. Znacie przecież film albo książkę **„Timur i jego drużyna".** Ta praca poza zbiórkami to właśnie praca timurowców (od imienia Timura).

Pionierzy radzieccy w dzienniczkach swoich ogniw notują wszystkie prace i pomysły nowych prac. Oto kilka wyjątków z jednego takiego dzienniczka:

„Misza wczoraj załatał dach babce Anisji. Przybijał właśnie darń na samym szczycie, a babka stała na podwórku i płakała: — Ot, mówi, — nie zapomnieli o mnie, biednej starej... Misza wszystko zręcznie zrobił. Gdyby nie moja chora noga, także bym wlazł na dach. Prędzej byśmy skończyli".— **Aliosza.**

„Polecono mi czytać gazety dziadkowi Jełochowi, ponieważ on źle widzi. Czytałem, aż się spociłem, a on mówi:

— Nie trzeba mi takiego sekretarza, bębni, bębni — nic nie można zrozumieć! Niech przyjdzie mała z nosem zadartym od tej nowej nauczycielki.

Co ja mam zrobić, jeżeli już mam taki głos!" — **Pietia.**

„W niedzielę Czyżyk, Niura i Mania pracowały w żłóbku. Pomagały kąpać i prowadzić dzieci na spacer. Od zarządu otrzymaliśmy podziękowanie. Proszono nas, żeby jeszcze przyjść". — **Niura Wałowa.**

„Lena Pawłowna powiedziała, że niesłusznie Niura wszystko sama łata i ceruje Mańce Frołowej. Cóż z tego, że się nią opiekuje! Trzeba ją samą tego nauczyć. A Sasza wystąpił z myślą, że chłopcy także powinni umieć łatać. Zwołaliśmy więc zbiórkę poświęconą łataniu i cerowaniu. Niura uczyła wszystkich cerowania. A Własiejewna nauczyła nas łatać. Najlepiej ze wszystkich nauczyła się łatać Żenia Wiesiełowa. Teraz niech Mańka przyjdzie obdarta!" — **Wala Wiesiełowa.**

„Helena Pawłowna kazała pisać wszystko, dobre i złe. Wczoraj zdarzyła się nieprzyjemność. Zobaczyliśmy, że ciocia Dunia postawiła przed garnkiem dwie beczułki. Były puste. Myśleliśmy, że ciocia nie miała kiedy nanieść wody. Zebraliśmy się całym ogniwem, nadźwigaliśmy wody z rzeczki. Bardzo długo nosiliśmy, 25 wiader. Pod górę było ciężko nosić. A tu nagle ona idzie. Schowałyśmy się za drzewo, myśleliśmy — zaraz się ucieszy. A ona popatrzyła i zaczęła krzyczeć: „Kto to mi takie poskudztwo zrobił. Czyściłam i czyściłam, parzyłam i parzyłam beczki do kapusty, a ktoś ponalewał do nich mętnej wody!" Mańka zawołała: — Uciekajmy! Sasza na to: — Niedobrze, koledzy, wyszło, zrobiliśmy głupstwo. A Pietka znowu: — Zrozum, wyleje, przecież my nie chcieliśmy źle... Aż Niura wreszcie dała najlepszą radę: — Słuchajcie, trzeba wyjść i wszystko opowiedzieć... Wyszliśmy i powiedzieliśmy wszystko, co i jak. Z początku ciocia Dunia burczała na nas, a potem nic, śmiała się. Pomogliśmy jej wylać wodę i znowu wyparzyć beczki". — **Czyżyk.**

Harcerze też będą mieli dzienniczki w swoich ogniwach. (Jeżeli któreś ogniwo jeszcze nie zaprowadziło takiego zeszytu — to powinno się pośpieszyć!)

Na pewno będziecie także poza zbiórkami pracowali dla innych.

Pomyślcie jakie prace mogą wykonywać polscy timurowcy. Notujcie pomysły w dzienniczkach ogniw, przysyłajcie je do redakcji swojego pisma tak, jak to robią radzieccy koledzy.

KTÓRE OGNIWO, KTÓRY ZASTĘP PIERWSZY BĘDZIE MÓGŁ NAZWAĆ SIĘ „ZASTĘPEM TIMURA"? KTO PIERWSZY RZUCI WEZWANIE?

Szkolne kółka naukowe cieszą się coraz większym powodzeniem. W „kółkach młodych fizyków", „historyków", czy „przyrodników" pogłębia się zdobywaną w szkole wiedzę. Każde kółko może mieć kilka sekcji, np. przyrodnicze: — sekcja botaników, kwiaciarzy, doświadczalników-warzywników, czy też zoologów. Na zdjęciu dziewczęta z sekcji zoologicznej oglądają ciekawe okazy motyli.

W Przypisówce trwa walka

GŁOS STODOŁY

Lipiec. Ciepła noc. Nad Przypisówką świecą gwiazdy. Wydaje się, że jest zupełny spokój, że nic się nie dzieje...

A tymczasem... koło zagrody najbogatszego gospodarza **Feliksa Trąbki** migają jakieś sylwetki.

W stodole zaczyna się narada. Zebrało się tu sporo takich jak **Trąbka** kułaków.

Radzą, jakby tu zahamować rozwój spółdzielni produkcyjnej w Przypisówce. Jakby podburzyć przeciw niej nawet najbiedniejszych.

„Rada stodoły" wpada na niesamowity pomysł. Wybiera delegatkę, wygadaną gospodynię, która podejmuje się., jechać do Warszawy, do Ministerstwa Rolnictwa i tam powiedzieć, że Przypisówka nie nadaje się na spółdzielnię, że lepiej zostawić wszystko po staremu.

Wraca z rozłożonymi rękami:

— Nic się nie udało. Przekonywali mnie, że spółdzielnia jest lepsza.

Kułacy Przypisówki zaczynają działać. Przeprowadzają rozmowy z sąsiadami, z biedniejszymi, tłumaczą im, że spółdzielni nie trzeba...

Było to latem ubiegłego roku.

FRONT CZTERDZIESTU

W tym samym czasie — w Przypisówce działa obóz postępu — front członków spółdzielni produkcyjnej. Wprawdzie na 130 gospodarstw z początku 40 przystąpiło do spółdzielni, ale ta „trzecia część" jest silna, nieustępliwa, w pełni uświadomiona.

Organizuje się pola spółdzielni tzn. wymienia te pola „czterdziestu", które są na krańcach wsi z polami kułaków, położonymi w środku. Powstaje plantacja cykorii i plantacja tytoniu. Buduje się suszarnię tytoniu i stajnie. Projektuje się założenie ośrodka spółdzielni zabudowaniami gospodarczo - administracyjnymi.

Przychodzą maszyny. Praca wre. Pierwsze wspólne plony.

„I ŻELAZNY NASZ KOŃ..."

Spółdzielnia w Przypisówce jest spółdzielnią trzeciego stopnia, choć członkowie jej mieszkają jeszcze w swoich dawnych domach. Nowe domy powstaną wkrótce. A praca idzie dobrze. W ciągu jednego dnia zbierało się po 70 kwintali zboża.

Teraz zboże młóci się maszynami. Chłopcy i dziewczęta rzucają snopy z kopic i śpiewają:

„I żelazny nasz koń
wejdzie na świeżą błoń...
za nim tysiąc traktorów i maszyn".

W suszarni tytoniu siedzą członkinie spółdzielni prostując i wiążąc w pęki żółte liście.

— To pierwszy sort, to drugi sort, ale wszystko „wirginia"

Wirginia suszy się na „wieszakach". Dwunastoletni chłopak podkłada węgiel do pieca. Pracuje z ochotą w wolnym od szkoły czasie. Potem — na noc — przyjdzie tu jego ojciec.

Drogą na wozie jedzie **Franciszek Trąbka.** Patrzy na pracę „spółdzielniaków" i przypomina mu się nieudana zeszłoroczna narada.

Kułacy jeszcze nie zrezygnowali z buntowania kogo się da. Jeszcze we wsi i wśród biedniejszych są opory. Nie to, że nie chcą, ale zastanawiają się... Jednak coś ich ciągnie do spółdzielni. To ten przystąpi, to tamten.

ZACZĘŁO SIĘ NA DOBRE...

Franciszek Jurek nie dał córce należeć do harcerstwa.

— Co tam — mówił tak, jak inni oporni we wsi — będą was co tydzień gnali do pracy w spółdzielni, na cały dzień...

Dzieci, harcerze Przypisówki wiedzą, że to nieprawda. A poza tym chętnie poszłyby pomagać spółdzielni w pracy.

Na razie zastęp uczestniczył w pieleniu cykorii. Na przyszłość jednak planują więcej.

— Jak myślicie, w jaki sposób moglibyśmy najlepiej pomóc spółdzielni — pyta **Ryśka Bąka,** zastępcy zastępowego kierownik szkoły, opiekun zastępu **Bolesław Błaszczuk.**

— O, dużo możemy — odpowiada chłopak — możemy wyrywać chwasty ze zboża, zbierać szkodniki w naszym sadzie spółdzielczym. Możemy prasować tytoń.

Błaszczuk bierze czynny udział w pracach i naradach spółdzielni, wychowuje dobrze swych uczniów. A jego młodszy brat **Janek,** zastępowy, umie dobrze prowadzić harcerstwo. Przyjaźnią się z **Ryśkiem Bąkiem.** Prowadzą półka doświadczalne i interesują się laboratorium miczurinowskim, które tu założyli licealiści z Lublina, zetempowcy.

A matka **Ryśka — Rozalia Bąk** była delegatką na krajowy kongres Obrońców Pokoju.

MIRON BIAŁOSZEWSKI

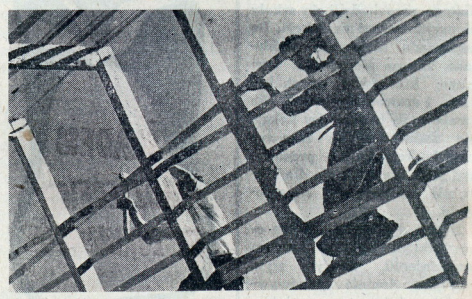

Najpierw zakłada się fundamenty, potem stają czerwone, ceglane ściany, a wreszcie kolej na dach. Robota pali się w rękach — rosną nowe domy, rosną nowe spółdzielnie produkcyjne.

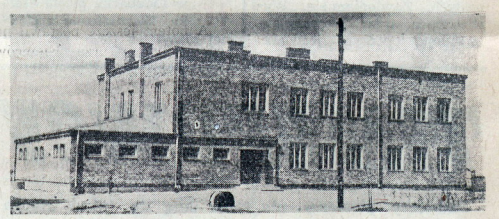

Szkoła już jest. Nowa, jasna. Szkoła dla dzieci rolników ze spółdzielni produkcyjnej w Baranowie (woj. warszawskie). Teraz kolej na ogródek i boisko. Dzieci zrobią je na pewno same.

Wycieczka w czasie

Taka będzie Warszawa

GŁOS dzwonka oznajmiającego koniec lekcji rozszedł się szerokim echem po całym budynku szkolnym. Jeszcze chwila i korytarzami, schodami popłynęła fala młodzieży. Janek jak zwykle nie śpieszył się. Spokojnie zapiął teczkę, poprawił węzeł czerwonej pionierskiej chusty. Na korytarzu spotkał się z gronem kolegów.

— A więc postanowione — krzyknął Heniek, niewielkiego wzrostu brunecik, który najlepiej z całej „siódmej — A" grywał w ping-ponga — o czwartej spotkamy się pod Centralnym Domem Partii.

— Postanowione! — odkrzyknęli i wybiegli z gmachu każdy w swoją stronę. Za chwilę szkoła przy ul. Kopernika, jedna z tych wspaniałych szkół, których 60 dał Warszawie wielki Plan 6-letni, a zbudowana w pierwszym roku tego Planu, opustoszała.

Janek nie śpiesząc się poszedł do domu szeroką ruchliwą jak co dzień, a szczególnie w sobotnie popołudnie, arterią miasta — ulicą Świętokrzyską, biegnącą od najdalszych krańców przemysłowej Woli do Powiśla.

*

Na ustalonym miejscu zjawili się wszyscy punktualnie. Komendę objął z miejsca Heniek.

— Jedziemy najpierw do Parku Północnego — zawyrokował.

Protestów nie było. Każdy lubił ten piękny park rozciągający się od Wisły do ul. Marymonckiej na Żoliborzu i od ul. Potockiej aż do Młocin. Park poza wieloma urządzeniami sportowymi, amfiteatrem na wolnym powietrzu, Domem Kultury zawierał przecież cel codziennych wypraw wielu młodych warszawiaków — miasteczko młodzieżowe.

Szybka Kolej Miejska — warszawskie metro — przeniosła ich na północny kraniec miasta. Gwarno i ruchliwie było w to sobotnie popołudnie na terenach Parku Północnego, kilkadziesiąt tysięcy osób odpoczywało tu po pracy korzystając z wielu wspaniałych urządzeń parkowych.

— O patrzcie — zawołał Józek, kiedy już przekroczyli granice miasteczka — tam są nasi.

Istotnie, w pobliżu obsługiwanego przez pionierów miniaturowego urzędu pocztowego stała grupka młodzieży z ich klasy. Był Wojtek, zdobywca pierwszej nagrody w szkolnym konkursie na najlepsze wypracowanie na temat „Co nam dał Plan 6-letni", była Zosia ogniwowa pionierek z „ósmej-B" i inni. Dołączyli do naszej grupki i odtąd trzymali się już razem. Razem poszli wszyscy nad brzeg Wisły, aby obejrzeć konkurs modeli pływających wykonanych przez młodych modelarzy, razem obejrzeli występ taneczny pionierskiego zespołu. Z wysokiego brzegu Wisły widać było doskonale potężne hale fabryki samochodów na Żeraniu. Ojciec Józka pracował w tej fabryce.

— A może wybralibyśmy się do Wesołego Miasteczka na Pragę — zaproponował ktoś.

Wysiedli z metra przy al. gen. K. Świerczewskiego i wielkim autobusem pojechali na ul. Grochowską. W centralnym praskim parku kultury i wypoczynku było niemniej gwarno niż na Młocinach. Nasza gromadka przez długi czas nie odstępowała od karuzeli, strzelnic. W strzelaniu najlepszy był Andrzej — nic dziwnego zresztą, ojciec jego — gajowy — od najmłodszych lat syna szkolił jego rękę i oko. Andrzej mieszkał w bursie, wyjeżdżając tylko raz na dwa miesiące do ojca w dalekie lasy mazurskie.

Kiedy już się zaczęło ściemniać Heniek zaproponował:

— Na zakończenie wieczoru wpadniemy do naszego pałacu.

Centralny Ośrodek Młodzieżowy położony w sercu śródmieścia, na terenie dumy i chluby Warszawy — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej — istotnie w pełni zasługiwał na miano pałacu. Olbrzymie sale mieszczące bibliotekę, kluby dyskusyjne, pracownie, modelarnie i dziesiątki innych atrakcji mogły zaspokoić najbardziej różne gusty młodzieży. W jednej z sal wyświetlano akurat średniometrażowy film dokumentarny o realizacji Planu 6-letniego w Warszawie. Wszyscy — i Janek i Heniek i Zosia i Józek — znali dobrze obrazy, które przesuwały się na okranie, ale śledzili je z zapartym tchem, tak jak rzeczy nowe i nieznane.

— Oto na ekranie Warszawa roku 1950. Wiele już powstało nowych domów, lecz wiele jeszcze terenów zasłanych jest gruzem, rumowiskami starych ruder. Ale do walki z gruzem stają ludzie, wyposażeni w nowoczesny sprzęt. Potężne, radzieckie kopaczki usuwają gruz. Na miejscu rumowisk rosną wielkie nowe bloki.

— Tak było — myślą Janek i Heniek. Zosia i Józek. Każdy z nich, mgliście wprawdzie, ale przypomina sobie dobrze obrazki z dzieciństwa. Janek pamięta dobrze jak kiedyś ojciec wrócił z pracy późno, ubrudzony pyłem gruzowym, ale wesół i uśmiechnięty.

— Budowaliśmy Warszawę — powiedział — nową Warszawę. Warszawę, w której będziesz miał synu wiele nowych fabryk, ulic, domów, wiele nowych szkół, pięknych parków, będziesz miał swoje młodzieżowe domy.

— I mamy — myśli Janek — I będziemy mieć ich jeszcze więcej i jeszcze wspanialsze. Trzeba się teraz uczyć, aby później samemu dobrze i szybko budować dalej.

I mimowoli przypomina sobie, jakie lekcje zadano na poniedziałek.

KRZYSZTOF STRZELECKI

Uśmiechnięte pionierki radzieckie wracają ze szkoły. Idą śliczną, zieloną ulicą. Ulica znajduje się w Mińsku i nazywa się Komsomolska.

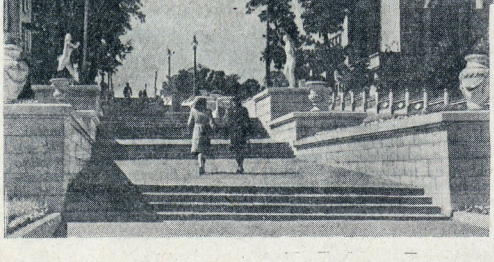

Do parku im. Gorkiego wchodzi się po takich właśnie schodach. Po obu stronach, na balustradzie stoją rzeźby, a naokoło jest jasno, słonecznie i wesoło. U nas też będą takie parki, takie miasta — zbudujemy je w Planie 6-letnim.

Słońce wschodzi tylko raz [1)]

„Słońce wschodzi tylko raz"

Słowa te napisał Antoni Pawłowicz Czechow, wielki pisarz rosyjski XIX wieku. Znaczą one, że człowiek żyje tylko raz i dlatego życie jego musi być takie, aby nigdy nie potrzebował go się wstydzić.

Ale cóż wspólnego ma to z małym Achmatem z Kabardyno - Bałkarskiej Autonomicznej SRR [2)], albo z jego rodakiem Saurą i małą Gruzinką o pięknym imieniu Eteri?

Bardzo dużo. Bo przecież Wasilenko pisze o dzieciach radzieckich.

Różni są bohaterowie książek. Często myślisz: chciałbym takim być, ale gdzie mi do niego. Mądry, odważny... Kto nie słyszał o lotniku Mieresjewie, o bohaterach Czerwonego Zagłębia Donieckiego — Młodej Gwardii, czy o małym Pawliku Morozowie? No tak, gdzież tam do nich.

To bohaterowie...

I oto nagle wojna z najeźdźcą **wprowdaza w życie bohaterów zupełnie zwyczajnych, takich jak wy — dzieci.**

Achmat najpierw długo pisał opowiadanie o swojej babce, potem wydrukowała mu je prasa miejscowa, potem wyciągnął się z „dwój"... a potem zginął za radziecką ojczyznę.

Pozostała kartka z jego pamiętnika:

„Plan życia". A pod tytułem punkty:

„Przeczytać wszystkich wielkich pisarzy, jacy byli na świecie. Przestudiować historię naszego narodu lepiej niż jakikolwiek profesor. Napisać powieść o Kabardyńcach w rodzaju „Cichego Donu" [3)] żeby wszyscy ludzie na świecie: i Malajczycy, i Francuzi, i Jugosłowianie dowiedzieli się, jaka jest nasza republika i żeby ją pokochali".

Achmat nie wypełnił tego planu. Za zabicie zwyrodniałego hitlerowca — został przez Niemców żywcem spalony.

Takich Achmatów było więcej. **Było miliony. Dlatego słońce nad krajem kabardyjskim nie zaszło ani na chwilę.**

Czyż może zostać bohaterem Andrzej, uczeń dziewiątej klasy? Spóźnia się do szkoły (przychodzi na drugą lekcję i to pod koniec), mówi nauczycielowi Antoniemu Apollonowiczowi: „A niby co?". Po prostu ordynarny chłopak. Nic dziwnego, że opuszczają go koledzy.

A właśnie Andrzej zaczytywał się później w Czechowie, przeczytał słowa o słońcu, które wschodzi tylko raz, a potem kolportował przemówienie Stalina pod nosem gestapo i policji.

A potem jeszcze postawił na cokół obalony przez Niemców posąg pioniera i...

Andrzej nie zginął w wojnie. Słońce wzeszło uśmiechnięte na wolne od chmur niebo.

Nie będę Wam opowiadał dalej o książce Wasilenki. **Powinniście przeczytać ją po to, żeby zrozumieć, że z tym bohaterstwem, to nie tak, jak Wam się wydaje. Nowy człowiek, człowiek walczący o socjalizm wie, że nie ma droższej rzeczy nad wolność, że wolnej ojczyźnie należy się każda kropla jego krwi. Od dziecka i codziennie. I wtedy stać go na bohaterstwo.**

Leniek —przezwany Szczurkiem miał 12 lat, a walczył i to wcale nie „po dziecinnemu": gdy trzeba było — porządnie zdzielił carskiego wachmistrza. I dziwi się tak, jak dziwił się Andrzej, gdy go wniesiono na rękach: przecież to jest normalne nienawidzieć wroga, walczyć z nim do ostatka, każdym dniem zbliżać piękniejszą, lepszą przyszłość.

Plan życia bohaterów Wasilenki, to plan szczęścia świata komunizmu.

(WUKA)

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego w Czechosłowacji odbyło się równie uroczyście jak i u nas.

Na zdjęciu: czescy pionierzy ze szkoły w Strasznicach (przedmieście Pragi) pionierskim pozdrowieniem witają rozpoczynający się rok szkolny.

1) Iwan Wasilenko — „Plan życia", 6 opowiadań, wyd. „Książka i Wiedza" (cena 260 zł), oraz tego samego autora opowiadanie „Szczurek", wyd. „Nasza Księgarnia",

2) Kabardyno — Bałkarska Socjalistyczna Republika Rad leży w obrębie Rosyjskiej Federacyjnej SRR.

3) „Cichy Don" — powieść Szołochowa, wielka epopea o donieckich kozakach w okresie rewolucji i wojny domowej o ojczyznę radziecką.

JANUSZ OSĘKA

WCZORAJ DZIŚ I JUTRO SZKOŁY

Rok 1938. **Ulicą dużego miasta,** na przykład Poznania, idzie bona z chłopcem, ubranym w nowiutki mundurek szkolny, na plecach chłopiec niesie tornister z błyszczącej skóry. Podąża do gimnazjum. Piechotą chodzi tylko w dni pogodne. Kiedy na ulicach jest błoto, do szkoły odwozi go auto. Nic dziwnego — jest synem wyższego urzędnika.

Zdarza się wtedy często, że błoto spod kół auta pryska obficie na bawiące się pod murem dzieci.

Te dzieci nie mają ani tak różowej buzi, ani tak ładnego ubranka, jak chłopiec, jadący autem. Są to dzieci robotnicze. Zapytacie może, dlaczego zamiast iść do gimnazjum, grają pod murem w guziki, czy też sprzedają gazety? Dla dzieci robotniczych przed wojną uczęszczanie do szkoły powszechnej było bardzo trudne, a gimnazjum stawało się prawie nieosiągalnym marzeniem. Pensja robotnika nie wystarczała ani na opłacenie czesnego, ani na książki. Miejsce tam, w gimnazjum było tylko dla tych dzieci, których rodzice mieli pieniądze, których rodzice zajmowali wyższe stanowiska i byli uprzywilejowani przez sanacyjny rząd.

A oto inny, równie smutny obrazek. Ten sam rok, 1938. Na polu pasie się stado bydła. Pod drzewem siedzi dziewczynka, która pilnuje stada. Połatana sukienka nie chroni jej przed zimnym wilgotnym wiatrem. Siedzi skulona, głodna, bacząc, by żadna z krów nie odeszła zbyt daleko. Krowy są własnością dziedzica. Dziewczynka wolałaby uczyć się w szkole, ale jej ojciec jest robotnikiem rolnym, pracuje u dziedzica. Groszowy zarobek nie wystarcza na kupienie książek i butów. Nie zawsze wystarcza na chleb. I dlatego mała musi pilnować bydła w majątku dziedzica, musi pomagać ojcu.

Takich dzieci robotniczych i chłopskich było przed wojną wiele. Obliczono, że do szkół nie uczęszczało około miliona dzieci.

*

A jak dzieje się teraz, w Polsce Ludowej?

Dzisiaj, każde dziecko znajdzie miejsce w szkole. Szczególną opieką otaczane są dzieci robotników i biednych chłopów, a więc te, które przed wojną krzywdzono. Na terenie całej Polski wybudowano tysiące budynków szkolnych, nowocześnie urządzonych i wyposażonych. **W stosunku do roku 1938 wydatki państwowe na szkolnictwo zwiększyły się w roku 1949 dwukrotnie.** Osiągnięcia te określimy słowami: Plan Trzyletni.

Obecnie rozpoczęliśmy realizację Planu Sześcioletniego. **Na budowę samych szkół podstawowych przewiduje Plan Sześcioletni sumę 54,4 miliarda złotych.** Kwota ta pozwali na wybudowanie i oddanie do użytku 17.560 izb, mieszczących się w **ok. 5.000 budynkach szkolnych.** Licząc przeciętnie 30 dzieci na izbę szkolną, otrzymamy pomieszczenie dla olbrzymiej, **półmilionowej rzeszy dzieci!**

W waszych bibilotekach szkolnych zróbcie miejsca na nowe książki! **Liczba tomów, która w roku 1949 wynosiła we wszystkich szkołach 7,5 miliona, wzrośnie w roku 1955 do 17 milionów.** Jeżeli zatem macie jedną szafę pełną książek, to żeby pomieścić waszą bibliotekę w roku 1955, będziecie musieli sprawić sobie jeszcze drugą i to nawet większą!

Z tych cyfr, z cyfr Planu Sześcioletniego, układa się nam w wyobraźni wizja nowej szkoły, szkoły przyszłości. Czy na wsi czy w mieście widzimy ją jednakowo: duży, nowoczesny budynek wśród zieleni, własny uczniowski ogród, obok pięknie urządzone boisko, wewnątrz czyste, jasne sale szkolne, pełna książek biblioteka, dobrze wyposażone pracownie i świetlica...

Takich szkół dzisiaj jest już wiele, a buduje się ich coraz więcej. Plan będzie wykonany — trzeba tylko naprawdę wspólnego wysiłku wszystkich, również wszystkich dzieci. I dlatego także od was, od waszych wyników w nauce zależy czy nowa szkoła wychowa nowego człowieka — wartościowego obywatela, budowniczego Ludowej Polski, budowniczego szczęścia.

KONKURS * KONKURS

CIEKAWIE OBSZERNIE ŁADNIE

(Dalszy ciąg ze str. 1)

MAŁE OSIĄGNIĘCIE

Niewielu uczestników kolonii zajęło się konkursem. Liczba nadesłanych odpowiedzi tonie — jak kropla w morzu — w podanej liczbie uczestników kolonii, poza tym prace w znacznej części są płytkie, pobieżne, nieopracowane. Mało włożyliście w nie wysiłku. A w porównaniu z tym, coście na koloniach przeżyli, to Wasze notatki są robione jakby od niechcenia. Ograniczacie się przeważnie do krótkiego, ogólnego opisu wycieczki czy jakiegoś dnia na kolonii.

Z kilkunastu wierszy, jakie od Was otrzymaliśmy część była nawet nie na temat, a pozostałe były słabe.

CZEGO OCZEKIWALIŚMY?

„Piszcie nam o swoich ciekawych przeżyciach o ciekawych wydarzeniach koleżeńskich, o Waszym życiu na kolonii". Tak apelowaliśmy do Was.

Czy przedstawiliście nam w jakiś ciekawy sposób sprawę koleżeńską, wydarzenie, które mogłoby wywołać dyskusję, przeżycie, które posłużyłoby literatowi za osnowę do powieści lub nawet do opowiadania? Czy pokazaliście swe troski i radości kolonijnej pracy?

CO OTRZYMALIŚMY

Tego prawie nie było. Nagrodzone prace nie zasługują w pełni na takie wyróżnienie, jakie je spotkało.

Parę dobrych prac przysłali nam koledzy wyrastający już z wieku czytelników „Swiata Młodych". Dlatego dostali nagrody w oddzielnej grupie, z zachęceniem korespondowaia z nami i miesięcznikiem „DRUŻYNA". Powinni oni organizować korespondencję dla „Świata Młodych", powinni nawiązać współpracę z pismami dla zetempowców.

Gazetki ścienne nie są specjalnie pomysłowe i ciekawe. Wyróżnione notatki z kolonii są pisane niestarannie. Piosenka, która otrzymała pierwszą nagrodę, też jest niedopracowana, choć autor przynajmniej poszukał nowej formy. Rozwiązania konkursowe, nadesłane w formie kronik, są bardzo pobieżne, mało mówiące. Adam Mazurek — zdobywca czwartej nagrody — ograniczył się jedynie do opisu wycieczki.

CO ZROBIMY?

Mimo zastrzeżeń jednak, prace Wasze postaramy się jak najbardziej wykorzystać. Przvdadza sie one. i samej redakcji, i harcerstwu. Pokażemy je również literatom oraz wydawnictwu młodzieżowemu.

Chcieliśmy Wam jeszcze na koniec przypomnieć, że prawdziwy, sumienny korespondent bierze udział sam i zachęca innych do uczestniczenia we wszelkich akcjach swojego pisma, a więc i w konkursach.

Mało wykazali troski o pismo nasi korespondenci. Konkurs „U nas na kolonii" był tego dowodem.

NAGRODY OGÓLNE

I. **EDWARD PANASZ,** lat 14, zam. Starogard Gdański, ul. Sobieskiego 17. Za piosenkę z własną melodią i słowami — **WYDANIE DZIEŁ CHOPINA.**

II. (zbiorowa). **KOLONIA BRUDZEŃ.** — Za notatki z kolonii. — **„500 LAT MALARSTWA POLSKIEGO".**

II. **BARBARA BAJEROWICZ,** lat 13, zam Rybki pow. Lębork. — Za 8 rysunków z życia kolonii. — **„500 LAT MALARSTWA POLSKIEGO".**

III. (zbiorowa). — **III ZASTĘP I DRUŻYNY ŻEŃSKIEJ IM. HANKI SAWICKIEJ W CHODZIEŻY.** — Za notatki kolonijne — **ALBUM MALARSTWA RADZIECKIEGO.**

III. **HENRYK KIERSKI** kl. VII, zam. Działdowo, ul.Mazurska 1/8 . — Za cykl notatek wakacyjnych i wiersz — **MŁODZIEŻOWE WYDANIE UTWORÓW PUSZKINA.**

IV. **ADAM MAZUREK,** lat 14, zam. Starogard Gdański, pl. 1 Maja 3. — Za wspomnienie wakacyjne — **NEVERLEGO — „ARCHIPELAG LUDZI ODZYSKANYCH".**

NAGRODY DZIAŁU KORESPONDENTÓW

I. **STANISŁAW ŁOPACIUK,** zam. Starachowice, ul. Tychowska 37. — Za obszerną kroniką obozową ze zdjęciami — **ALBUM MALARSTWA RADZIECKIEGO.**

II. **JAN HIEROWSKI,** lat 14, zam. Kazimierza Wielka ul. Kolejowa 15, pow. Pińczów. — Za dobrze napisane opowiadanie aczkolwiek zaczerpnięte z zeszłorocznej kolonii — **ALBUM MALARSTWA RADZIECKIEGO.**

III. **HENRYK LEWANDOWSKI,** zam. Przemków, ul. Dworcowa 2, pow. Szprotawa, woj. zielonogórskie. — Za obszerną kronikę wakacyjną i wiersz — **ALBUM MALARSTWA RADZIECKIEGO.**

IV. **RUDOLF MOKRON,** zam. Zabrze, ul. Wolności 349. — Za opowiadanie wakacyjne. — **ALBUM MALARSTWA RADZIECKIEGO.**

NAGRODY DZIAŁU LITERACKIEGO (zbiorowe)

1. **ZESPÓŁ GAZETKI SCIENNEJ KOL. SCHMIDTA.** — Za gazetkę „Echo kolonii" — **KOMPLET DZIEŁ MICKIEWICZA.**
2. **ZESPÓŁ GAZETKI ŚCIENNEJ KOL.KOL. JĘDRZEJA KANDULSKIEGO i JÓZEFA KOCZOROWSKIEGO.** — Za gazetkę „Głos kolonijny — **„DAVID COOPERFIELD" DICKENSA.**

NAGRODA DZIAŁU SPORTOWEGO (zbiorowa)

ZESPÓŁ GAZETKI SCIENNEJ MIROSŁAWA ŚMIAŁKA. — Za gazetkę „Nowiny sportowe" — **„SPORT W ZSRR".**

NAGRODY POCIESZENIA (książkowe)

1. **LESZEK WITCZAK,** zam. Łódź - Zdrowie ul. Krakowska Nr. 66 — Za wiersz.
2. **JAN GALASIK,** zam. Leśna 165 pow. Żywiec. — Za kronikę kolonijną.
3. **A. STASIAK,** zam. Kiełczygłowy pow. Miasto, woj. Szczecin. — Za kronikę kolonijną.
4. **CZESŁAW SZYMCZEWSKI.** — Za kronikę kolonijną.
5. **H. ROSEMDORF,** zam. Legnica, ul. Rycerska 23 m. 6. — Za kronikę kolonijną.
6. **MARIA SEYRLHUBER,** zam. Andrychów, Rynek 7, pow. Wadowice. — Za cykl wierszy kolonijnych.

U w a g a !

Wszyscy nagrodzeni proszeni są o dalszą współpracę z redakcją.

Nagrodzeni, których miejsc zamieszkania na powyższej liście nie podaliśmy, proszeni są o jak najszybsze dostarczenie redakcji swych adresów.

CZYM LUDZIE SŁODZILI

Kiedy ktoś zapyta was „z czego robi się cukier" każdy odpowie:

— Oczywiście z buraków cukrowych i każdemu to pytanie wyda się bardzo proste. A przecież cukier w burakach dopiero około roku 1800 odkryli dwaj niemieccy chemicy Margraff i Achard. Do tej pory nie znano cukru buraczanego.

Słodzono więc cukrem trzcinowym. Trzcina cukrowa (łacińska nazwa „saccharum officinarum") pochodzi z rodziny trawiastych — Gramineae (z wyglądu jest podobna bardzo do polskiej kukurydzy). Posiada kłoski jednokwiatowe z trzema plewami. Zawiera ona od 12 — 14% cukru — zależnie od gatunku i miejsca na którym rośnie.

Jej kolebką są dalekie, gorące Indie, które znały tę roślinę i wyrabiały z niej cukier już prawdopodobnie na 10 wieków przed naszą erą.

Trzcina cukrowa wymaga gorącego klimatu, dlatego rośnie tylko w krajach tropikalnych. W Indiach, na Kubie, Jawie, Borneo pod podmuchem podzwrotnikowego wiatru kołyszą się wiotkie łodygi trzcin, ciągnących się na wielkich przestrzeniach.

Wiele prób robiono, aby przystosować cenną roślinę do chłodniejszego klimatu, aby przenieść ją na inne tereny. Wysiłki do tej pory się nie udawały.

Kapryśna trzcina nie chciała rosnąć w innych strefach klimatycznych. Dlatego cukier był u nas bardzo rzadkim przysmakiem.

Trzcina rosła dziko. Jedynie na Jawie zdołano zmusić ją do wzrastania w kulturze — tzn. w uprawie. Uprawiano ją w postaci sadzonek. Uprawa trzciny w kulturze przebiegała bardzo ciekawie: mianowicie — trzcina przechodziła aż 4 szkółki. Na pierwszym etapie małe sadzonki trzciny zakopywano w ziemię, w miejscowościach górskich. Stąd kiełkującą roślinkę przesadzano niżej. Kiedy roślinki wyrosły, oddzielano zdrowe od słabych. Zdrowe przesadzano niżej. Między październikiem a grudniem przenoszono trzcinę na niziny. Z hodowanej w ten sposób rośliny otrzymywano z 1 m kw. gruntu, 1,2 kg cukru.

Zebraną i powiązaną w snopki trzcinę przewożono do wielkich pieców, gdzie w kotłach wygotowywano sok. Następnie trzeba było odparować wodę. Powstawały wielkie, przeźroczyste kryształy cukru lodowatego.

Tak przygotowany cukier wędrował daleko przez morza do obcych krajów. Nie zawsze jednak docierał do nich — w drodze łatwo ulegał zepsuciu.

Jak więc radzono sobie w krajach, w których taki produkt jak cukier trzcinowy był rzadkim zjawiskiem? Jak radzono sobie w Polsce?

W kuchniach naszych prababek czołowe miejsce zajmował miód pszczelny. Pierwotnie hodowano pszczoły z dala od zabudowań, w lasach. Roje gnieździły się w dziuplach drzew. Dopiero później rozpoczęto budowę uli. Roje otaczane były troskliwą opieką. Bardzo często do nadzoru nad nimi wyznaczony był pasiecznik. Miał on za zadanie opiekowanie się pszczołami.

*

Rozwinęły się nauki przyrodnicze i biologiczne... Cukier trzcinowy i miód zastąpiono cukrem buraczanym, a wosk pszczelny, z którego robiono świece — parafiną. Oba wymienione produkty — miód i cukier trzcinowy — straciły na znaczeniu. Nie musimy już pokonywać trudności związanych z transportowaniem cukru z odległych, tropikalnych Indii. Mamy swój własny cukier, otrzymywany z buraków.

I mamy go coraz więcej. Produkcja rośnie. W roku 1938 roczna produkcja cukru wynosiła 505 900 000 kg. W roku 1948 — mimo że przeżyliśmy wojnę, która zniszczyła nam fabryki i cukrownie, produkcja cukru wyniosła 745 300 000 kg. W wielkim Planie 6-letnim przewidywana produkcja wyniesie prawie dwa razy tyle co w roku 1938 czyli 1 100 000 000 kg. Rocznie przypadnie na osobę przeszło 40 kg. Cukru będziemy mieli więc pod dostatkiem.

KSIĄŻKI apelują do was

„Mało jest książek dla nas" — piszecie w swoich listach. — „Nie ma takich książek, jakich chcemy".

Nadarza się okazja, abyście wszyscy jak najszerzej wypowiedzieli się, jakich książek chcecie. Wasze życzenia zostaną spełnione. Bo oto, i autorzy, i wydawnictwo młodzieżowo-dziecięce zaczynają wielką akcję pisania i wydawania książek dla Was. „Nasza Księgarnia" chce dostarczyć Wam jak najwięcej rzeczy ciekawych i pożytecznych. Wydawnictwo chce wiedzieć, czy u Was, w bibliotece szkolnej są takie książki, które wyrywacie sobie z rąk i czytacie po kilka razy i czy są takie książki, które czytacie niechętnie? Napiszcie szczerze, co Was interesuje, a co nudzi — i dlaczego? Chcemy dostarczyć Wam książek ze wszelkich dziedzin.

Przytaczamy na ten temat dwa listy popularnych autorek młodzieżowych.

Oto list znanej — Wam zapewne z **„Płomyka"** i **„Płomyczka"** pisarki — przyrodniczki. **dr Z. DĄBROWSKIEJ:**

„Chciałabym, pisząc dla Was, mówić o tym, co Was ciekawi i co byłoby dla Was pożyteczne. Chcę Wam ułatwić nabycie potrzebnych wiadomości w miłej formie. Powiedzcie, jakie tematy byłyby dla Was interesujące. Podajcie tytuły książek, które najwięcej lubicie. Jak poznam Wasze życzenia, będę mogła lepiej dla Was pracować.

Szczerze Wam oddana
Dr. Z. DĄBROWSKA

A znana Wam znowu z audycji radiowych „Hallo! Młodzi fizycy!" dr ELŻBIETA RUBINOWICZ tak do Was się zwraca:

„Nadchodzą słotne dni jesienne i długie wieczory zimowe. Jakżeż to wtedy przyjemnie jest czytać! Czytać o wynalazkach i odkryciach, o wspaniałych zdobyczach techniki, o lotach do stratosfery i podróżach w głębiny morza. Czy lubisz książki tej treści?

A może wolisz ćwiczyć własną zręczność i budować sam przyrządy fizyczne i pomysłowe zabawki, ale potrzebujesz do tego wskazówek i rad. Napisz do nas, a na pewno ukaże się też książka tego rodzaju.

Ale napisz też śmiało, jeżeli potrzebujesz sprzymierzeńca w walce z „dwójką", jeżeli fizyka w szkole wydaje ci się trudna i nudna. Zobaczysz: na Twoje życzenie damy Ci książkę, która w łatwy sposób i na wesoło wyjaśni Ci zasady i prawa fizyki tak, że może nawet zapalisz się do tej nauki i staniesz się jej zwolennikiem. W każdym razie jednak pamiętaj: najlepszym towarzyszem i przyjacielem Twoim przy pracy i przy rozrywce jest dobra książka".

*

Piszcie więc do wydawnictwa, do autorów, do nas. Czekamy na listy i dyskusję.

M.B.

OGŁOSZENIE DLA ŚWIETLIC

Miłośnicy piosenek, deklamatorzy, „al[illegible]orzy", poszukiwacze materiałów świetlicowych na obchody i wieczornice — znajdą w najbliższym numerze „Świata Młodych" pierwszą wkładkę świetlicową, która pomoże im w pracy...

Temat wkładki — „Nasza nauka i praca to walka o pokój".

SKRZYNKA TECHNICZNA

Nasza izba

URZĄDZAMY izbę drużyny — powiedzieli któregoś dnia harcerze i z miejsca wzięli się do roboty. Ale chociaż początkowo sposób urządzenia wydawał im się zupełnie prosty, przy pracy wyszły na jaw trudności. Rozmowy o tym, co powinno znajdować się w izbie trwały długo. Dopiero opis izby pionierskiej znaleziony w jakimś radzieckim piśmie posłużył chłopcom za wzór.

Obecnie izba drużyny w ich szkole wygląda następująco:

Na głównej ścianie wiszą portrety Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta. Między nimi wykonana z kartonu oznaka harcerska. U góry, na czerwonym tle —słowa pierwszego punktu prawa harcerskiego.

Na środku sali stanął duży stół. Będą przy nim pracować rady zastępów i rady drużyny. Na mniejszych stołach stojących pod ścianami, porozmieszczali chłopcy wykonane przez siebie pomoce szkolne i modele. Najlepsze modele samolotów zawisły na sznureczkach u sufitu. Kierownik szkoły widząc starania chłopców, dał im półkę z pokoju nauczycielskiego, która posłużyła za biblioteczkę. Na stole i małym stoliczku przy ścianie znalazły się doniczki z kwiatami.

Dużo uwagi poświęcili harcerze umieszczeniu symboli drużyny. W rogu sali przy ścianie, na której wiszą portrety, postawili maleńki stoliczek. Do ściany przybili blaszany uchwyt, który przytrzymuje drzewce sztandaru w ten sposób, że właściwy sztandar zwisa nad stolikiem. Na stoliku leży werbel i fanfara.

Popatrzcie na rysunki. Ładna jest ta izba, prawda?

A teraz pomyślcie — możecie i wy mieć taką izbę. Trzeba tylko wziąć się do pracy.

Regulamin

„Do obowiązków ucznia należy: zapisywać do specjalnego zeszytu wszystkie zadane do domu lekcje i przedkładać ten zeszyt rodzicom do wglądu. Lekcje zadane do domu odrabiać samodzielnie i sumiennie".

(Z regulaminu uczniowskiego)

§ 5

— Co zadane — każdy słucha
i notuje w swym zeszycie,
a Jaś patrzy się na muchę
myśląc: — Jak ją ręką schwycić?

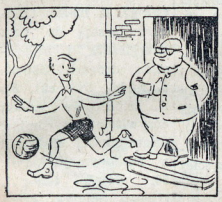

Ojciec pyta: — Co zadane?
Jaś niewinną robi minkę:
— Nic nie mamy według planu,
a więc mogę iść grać w piłkę.

Za to rano, w czasie lekcji
mało oczu nie połamie,
tak zezuje do kolegi
zaglądając mu przez ramię.

— Jasiu, pozwól z rozwiązaniem—
mówi nagle nauczyciel.
— Nic nie umiesz? Niesłychane!
Cudza praca w twym zeszycie!

3)

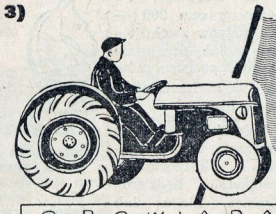

nasza „SZTURMOWA"

OPOWIADANIE HARCERSKIE

JANUSZ DOMAGALIK

Teraz nie biegali ze snopkami przez całe pole. Każdy niósł tylko kilka kroków — podawał drugiemu. W stogu była już więcej niż połowa snopków, gdy nagle na drodze zakurzyło się. Odwrócili się w tamtą stronę.

— Mechanicy!.

W zetempowskiej brygadzie podniósł się krzyk, podchwycili go wszyscy:

— Niech żyją mechanicy!

— Traktor! — wrzasnął Klimecki, złapał dwa snopki i zapominając o „Jańcuszku" popędził w stronę stogu.

Traktor ciągnąc pustą platformę, zakręcił z fantazją i zatrzymał się. Obok umorusanego, ale śmiejącego się „całą gębą" traktorzysty stał Walczak.

— Udało się. W samą porę — mówił szybko. — Ładujemy wprost na platformę. Teraz — zdążymy na pewno.

Chłopcy zwiększyli tempo. Jedni ładowali ustawione już snopki, inni, łańcuchem, podawali resztę rozrzuconych po polu.

Brygadzista zetempowski stojący przy sąsiednim stogu, krzyknął:

— Pomóc wam? Myśmy skończyli!

Szostak znalazł się koło Walczaka.

— Kolego, nie! Nie! Damy radę!

Tamten nie rozumiał.

— Co, nie?

— Niech pomogą innym, my damy radę. — Walczak rozejrzał się po polu.

Snopki były już zniesione. Tylko ładować.

— Damy radę, mówicie?

— Damy!

— Dobrze. — odwrócił się do brygadzisty — Słuchaj, my zdążymy na pewno, pomóżcie lepiej tamtej brygadzie pod lasem.

*

Na załadowanej platformie przyjechali do PGR-u. W połowie drogi zaczął kropić deszcz, ale lunął dopiero wtedy, kiedy byli już na dziedzińcu. Kierownik gospodarstwa poprosił ich do świetlicy. Harcerzy przywitał gwar. Rozmawiali zetempowcy z brygad, które wcześniej przyjechały.

— Dobrze wam poszło! Teraz musicie tak samo dzielnie zjeść kolację — zaśmiał się któryś

Nagle otwarzyły się drzwi. Zawiało deszczem. Razem z podmuchem wiatru wszedł trzymając w ręku czerwoną szturmówkę, brygadzista. Za nim reszta otrząsających się z deszczu zetempowców. Podszedł do Walczaka.

— Jesteśmy. Wszystko zboże w stodołach.

Kierownik gospodarstwa wskoczył na krzesło.

— Koledzy! „Młoda Gwardia" skończyła żniwa!

Wtedy huknęły oklaski. Takie oklaski, że nawet burzy przez chwilę nie było słychać.

Przy kolacji było wesoło. Zsiadłe mleko wszystkim smakowało Nawet Szafrański, który zawsze „wydziwiał" przy stole — teraz dwa razy dokładał sobie ziemniaków.

Wieczorem burza przeszła. Harcerze zbierali się do wyjścia.

— Możecie spać u nas w stodole — namawiał ich jeden z brygadzistów.

— Pójdziecie rano...

Ale komendant przypomniał chłopcom, że kolonia czeka na nich z apelem.

— No, to dziękujemy wam koledzy — kierownik gospodarstwa podał Szostakowi rękę.

— Dużo nam pomogliście. Byliście najlepszą brygadą.

A Walczak, który już od kilku minut rozmawiał na boku z zetempowcami z pierwszej brygady podszedł razem z brygadzistą. W ręku trzymał czerwoną chorągiewkę.

— Jesteście dziś pierwsi. Najlepiej pracowaliście. Nasza brygada oddaje wam przechodnią szturmówkę. — Jeżeli utrzymacie pierwszeństwo przez trzy dni — przechodzi do was na stałe — uśmiechnął się, a Walczak dodał:

— Myślę, że rozumiecie, co ta szturmówka znaczy. Od początku żniw walczą o nią nasze brygady żniwne.

Któremuś z harcerzy wyrwał się okrzyk:

— Na teren kolonii „Szturmowa" weszła ze śpiewem. Prowadził ją Szostak, a zaraz za nim szedł dumny jak nigdy Kostecki z wysoko podniesioną szturmówką. Ustawili się na placu apelowym. Ze szkoły i z namiotów wybiegła reszta kolonii.

Instruktor WF podszedł do komendanta.

— Kolego, — zaczął poważnie — co tu się działo po waszym wyjściu. Burza — po prostu burza! Chłopcy dyskutowali krzyczeli. A w końcu doszli do wniosku, że źle zrobili.

Zamilkł na chwilę. Potem nagle ożywił się — wiecie Ziętek napisał nawet list do domu, że nie chce już więcej paczek i że będzie się starał o przyjęcie do brygady szturmowej. Co teraz zrobimy, kolego komendancie?

W „szturmowej" przez chwilę nie odzywał się nikt.

— To dobrzy koledzy — powiedział nieśmiało Kostecki.

— Nawet Ziętek, gdyby nie wynosił się nad wszystkich, byłby zupełnie dobrym kolegą — dodał ktoś.

— Pewno! Ziętek jak chce, to dużo zrobi. Pamiętacie, jak wyciągnął się pod koniec roku z trzech dwój?

Komendant uśmiechnął się lekko, ale zaraz spoważniał.

— No, to co... przyjmujemy?

„Szturmowa" wahała się. Walczyły w nich dwa uczucia — duma z chęcią pogodzenia się z kolegami.

— Nie możemy rozbijać kolonii — mruknął instruktor oświatowy.

— Pamiętajcie, że szturmówka jest przechodnia, że jutro ją możemy oddać... Przecież lepiej, jak nas będzie więcej, nie?! — Kostecki potrząsnął szturmówką.

Chłopcy z piątej klasy spojrzeli na drużynowego. Szostak milczał, choć wiedział, że na niego czekają. Przypomniały mu się słowa, usłyszane od jednego z traktorzystów przy kolacji w PGR-ze:

— (Nie o to chodzi, żeby kilku było dobrych, ale żeby cały PGR był jak najlepszy".

— Nie o to chodzi... Tak. Cała kolonia musi być „szturmową" — pomyślał.

Rozejrzał się po placu apelowym. Naprzeciwko nich stała porządnie pierwsza drużyna. Heniek Gałek patrzył w ziemię. Szostakowi przypomniało się, jak to szósta klasa pomagała im w nauce przy końcu roku szkolnego, jak Gałek mówił wtedy, że cała drużyna musi zdać. Spojrzał na Ziętka stojącego ze spuszczoną głową, popatrzył na brygadę, na szturmówkę, którą trzymał Kostecki.

— Chłopcy... — zawahał się, ale tylko na moment. Chłopcy, zgadzamy się. Zrobimy „szturmową kolonię". Musimy utrzymać szturmówkę, co?

Podbiegł do pierwszej drużyny.

— Heniek! Jutro idziemy wszyscy, dobrze?

Jeszcze nigdy tak potężnie nie śpiewali „Naprzód Młodzieży świata", jak na tym apelu. Jeszcze nigdy po odgwizdaniu ciszy nocnej nie było w obozie tak spokojnie i cicho jak dziś.

Szturmówkę wbito między namiotem pierwszej i drugiej drużyny.

Heniek Gałek długo nie mógł zasnąć. Zaciskał mocno pięści

— Musimy nadrobić, musimy pokazać, że nie zawstydzimy „szturmowej" — mruczał pod nosem.

Kostecki odezwał się ze swego posłania:

— Co tam gadasz?

Gałek naciągnął koc na głowę.

— Nic — burknął — mówię tylko, że dopiero od jutra rozpocznie się prawdziwa praca. Nie tylko w PGR-ze i na polu. Czasu starczy — jeszcze trzy tygodnie kolonii.

KONIEC

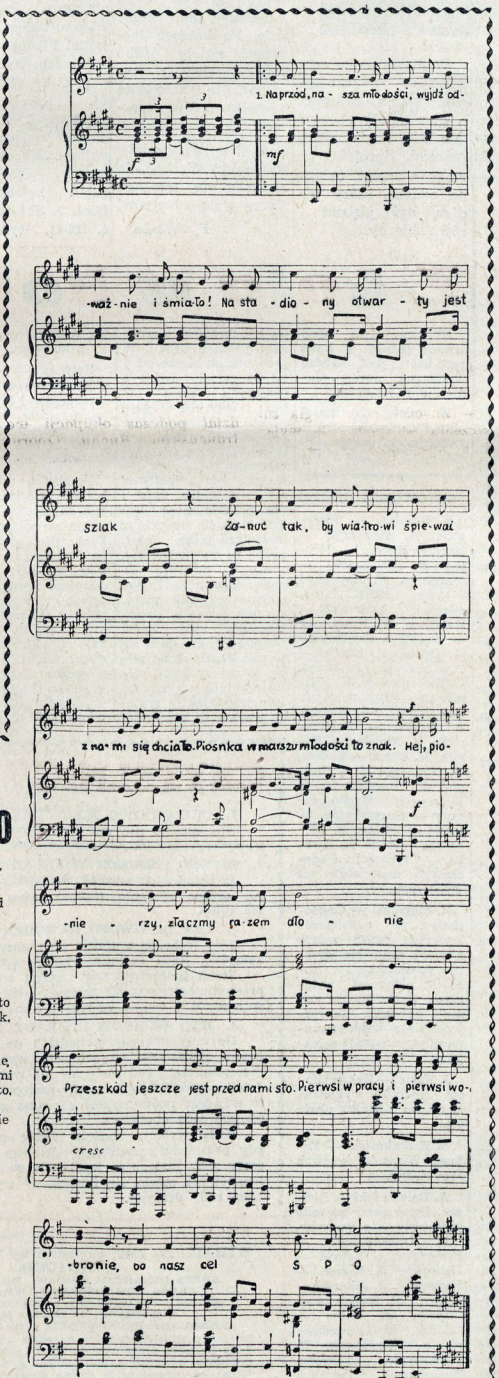

Pionierski marsz SPO

Muzyka Wł. Reniew
Słowa W. Lwowskij
Tłum. Jerzy Janicki

Naprzód, nasza młodości,
wyjdź odważnie i śmiało!
Na stadiony otwarty jest szlak.
Zanuć tak, by wiatrowi
śpiewać z nami się chciało.
Piosnka w marszu — młodości to znak.

Hej, pionierzy, złączmy razem dłonie,
Przeszkód jeszcze jest przed nami sto.
Pierwsi w pracy i pierwsi w obronie
bo nasz cel S P O.

Nawet ptak od sztafety
naszej szybciej nie lata.
Nikt granatu nie rzuci, jak my.
A w pionierskim pochodzie
przemierzymy pół świata,
gdy wesoło piosenka nam brzmi.

Hej, pionierzy...

Pionier silny być musi
i sportową ma formę.
Jest gotowy na walkę i trud.
Trenuj więc, byś potrafił
plan osiągnąć nad normę
i rekordy przekraczać jak z nut.

Hej, pionierzy...

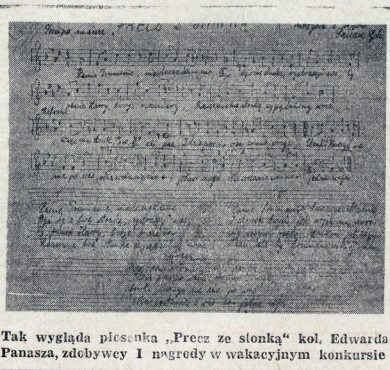

Tak wygląda piosenka „Precz ze słonką" kol. Edwarda Panasza, zdobywcy I nagrody w wakacyjnym konkursie

SPORT MŁODYCH

DLACZEGO BIEG NA PRZEŁAJ?

Zbliża się sezon jesienny. Niedługo zaczną się biegi i marsze jesienne, do których należy już się przygotowywać. Zanim zaczniemy wspólnie uczyć się i trenować do biegów jesiennych, posłuchajmy, co na ten temat do pionierów radzieckich pisze zasłużony mistrz sportu, rekordzista ZSRR i świata na 30 km, F. Wanin.

Wielu z was myśli już o sportach zimowych — o nartach, łyżwach, siatkówce, zaczniecie może trenować w salach gimnastycznych. Każdy z was zechce z pewnością polepszyć swoje wyniki, zdać normy na BGTO.

Sukcesy jednak, przyjaciele, same nie przychodzą. Trzeba długo i dobrze przygotowywać się do nich, ćwiczyć cały swój organizm, mięśnie, serce i płuca. Trzeba też ćwiczyć i swą wolę do zdobywania dobrych wyników.. A przygotowywać należy się już teraz, już we wrześniu i październiku.

Radzę przeto i wam pójść za ich przykładem.

Bieg na przełaj, jest biegiem ciężkim, to jasne, trzeba pokonywać rowy, pagórki, błota i wzniesienia. I właśnie dlatego powinni w nim brać udział wszyscy uczniowie przygotowujący się do zdobycia BGTO.

Trening do biegu przełajowego powinien odbywać się dwa lub trzy razy w tygodniu i każdy trening z kolei zaczynać się winien gimnastyką.

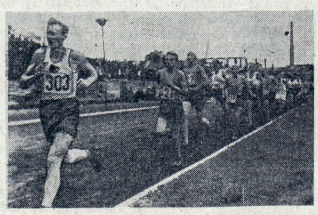

Wszyscy sportowcy, bez względu na swoje specjalności, i mistrzowie i zwykli znaczkiści, biorą udział w jesiennych biegach.

W czasie biegu ręce zginajcie w łokciach pod kątem prostym, a bieg należy stawiając stopy na ziemi palcami. Specjalną uwagę zwracać należy na oddech, który winien być głęboki i równomierny.

Jak trenować? Po przebiegnięciu 200 — 300 metrów zwolnijcie tempo lub przejdźcie na chód, po czym znów po 200 metrach zaczynijcie biec.

Tak zmieniając na przemian bieg z chodem każdorazowo zwiększać będziemy dystans biegu lub wzmacniać tempo. Dobrze jest również, aby każdy trening odbywał się na innej trasie. W sumie na każdym treningu przebiec należy od 1,5 do 3 kilometrów. W dni chłodne musicie ubierać się ciepło.

Uprzedzam z góry, że po pierwszym treningu boleć was będą mięśnie, ale nie przejmujcie się tym. Po dwóch lub trzech treningach mięśnie przywykną do wytężonych ruchów i ból przejdzie. Po każdym treningu należy lekko zwilżyć ciało i wycierać je szorstkim ręcznikiem aż do czerwoności.

A więc, przyjaciele do pracy! Wychodźcie wszyscy na treningi. Życzę wam sukcesów!

F. Wanin

Szachy

ZADANIE Nr 2

Pozycja ta pochodzi z partii, granej przez dwu silnych amatorów w 1927 r. Białe, słabsze o jakość, przedsięwzięły próbę ataku przez 1. Hc2-f5. Czy jest to posunięcie dobre i jak czarne powinny na nie reagować.

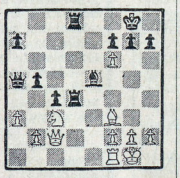

PARTIA HOLENDERSKA

grana na turnieju o mistrzostwo Polski w Bielsku ub. m.

Białe: Fluder

czarne: Pytlakowski

1. d2-d4, f7-f5. 2. e2-e4. (Tzw. „gambit Stauntona", prawdopodobnie najostrzejszy i najbardziej obosieczny sposób traktowania partii holenderskiej). **f5:e4. 3. Sb1-c3, Sg8-f6. 4. f2-f3.** (Najczęściej grywa się tu **4. Gg5** i dopiero po 4... g6-5. f3, oddając piona wzamian za otwarcie paru linii i możliwości ataku na słabo jeszcze rozwiniętą pozycję czarnych. Do tego samego celu zmierza i 4. g4?!, co jednak ostatnio cieszy się mniejszą sympatią teoretyków) **e4: f3. 5. Sg1:f3, d7-d5. 6. Sf3-e5.** (Nowy ruch, zalecany przez znanego mistrza czeskiego Pachmana w jego podręczniku. Starsza kontynuacja 6... Gd3, Gg4. 7. 0-0, Scb daje czarnym lepszą grę). g7-g6? (szablonowe posunięcie i prawdopodobnie decydujący błąd. Wskazanym było, albo zmusić Se5 do decyzji przez 6... Sb-d7 albo 6... Sc6?!, albo wprowadzenie do walki gońca przez 6... Gf5, aby utrudnić białym groźbę ataku na skrzydle króla). **7. Gf1-d3, Gf8-g7. 8. h2-h4.** (Białe zmierzają do celu energicznie i najprostszą drogą). **Sb8-c6. 9. h4-h5, Sc6: e5).** Po 9... S:h5? decydowała oczywiście natychmiast ofiara jakości 10. W:h5! z matowym atakiem). **10. d4:e5, Gc8-g4?.** (Druga omyłka, którą białe bardzo efektownie wyzyskują. Pewne minimalne szanse dawało jeszcze 10... Se4). **11. e5 : f6! Gg4 : d1, 12. f6:g7, Wh8-g8. 13. h5:g6!.** (Grozi g6:h7-h8. **13. h7-h5. 14. Sc3:d1.** (Białe mają teraz trzy lekkie figury za hetmana, strasznego wolnego piona „g" i łatwo wygraną partię. **e7-e5. 15. Wh1: h5, e5-e4?.** (Przyśpiesza koniec, ale nie ratowały już inne posunięcia. Prosimy przeanalizować tę pozycję!). **16. Wh5-e5+ i czarne poddały się** tracąc hetmana.

Pouczająca „miniaturka"!

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

KOŁÓWKA

Do podanej figury wpisać dośrodkowo 10 wyrazów czteroliterowych o poniższych znaczeniach i wspólnej literze końcowej — A. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Lewy dopływ Wisły. 2) Część świata. 3) Rezultat dodawania. 4) Pora roku. 5) Jeden z największych wulkanów w Europie. 6) Dzida, lanca. 7) Miasto między Radomiem i Ostrowcem. 8) Duży pokój. 9) Ptak morski. 10) Czynność rolnika.

I. Makówka — Łódź.

SKAKANKA

Przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówki zegara) odczytać rozwiązanie. Początek skoków do odgadnięcia.

R. Matejczuk — W-wa.

SZYFROGRAM OBRAZKOWY

Odgadnąć znaczenie 8 podanych rysunków i wpisać je na miejsce liczb, znajdujących się pod nimi. Następnie wypisać kolejno wszystkie litery według kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 31 i odczytać aktualne rozwiązanie.

„Makar" — Warszawa.

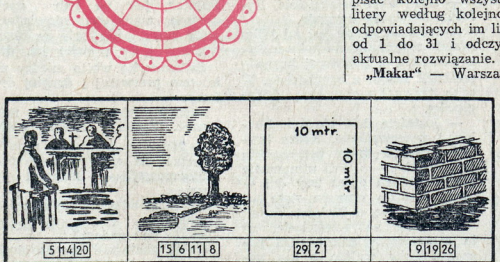

5 14 20 | 15 6 11 8 | 29 2 | 9 19 26

12 28 31 18 | 22 13 4 27 10 7 | 24 17 21 1 25 | 30 16 3 23

REBUS

Z podanego rysunku odczytać czterowyrazowe rozwiązanie.

A. Wonko — Słupsk

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Spróbuj rozwiązać". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania **10 NAGRÓD KSIĄŻOWYCH.**

Z koła w koło

Nauczmy się dziś jeszcze jednej z kolei gry, która jest bardzo popularna wśród pionierów radzieckich.

W odstępach mniej więcej dwumetrowych jedno od drugiego zakreślamy na ziemi kilka kół (kręgów) o średnicy jednego kroku. W grze udział bierze od 3 do 10 dzieci. Jeden z grających staje w kole i wyrzuca w górę piłkę w ten sposób, aby przelatywała ona nad drugim kołem. Po wyrzuceniu piłki grający biegnie jak najszybciej do następnego koła i nie przekraczając jego linii stara się chwycić w powietrzu piłkę. Jeżeli próba ta powiedzie się, grający powraca do pierwszego koła i ponownie wyrzuca piłkę, ale tym razem w stronę trzeciego koła. Znów biegnie i znów stara się złapać. Jeżeli straci piłkę, to znaczy jeżeli piłka upadnie na ziemię, lub chwytając ją grający przekroczy linię koła, grę rozpoczyna następny z kolegów.

Zwycięża ten, kto pierwszy ze wszystkich wyrzucając i łapiąc piłkę przejdzie wszystkie koła, których ilość nie powinna być mniejsza niż cztery.

Przejście wszystkich kół, nie straciwszy piłki, jest bardzo trudne i nie udaje się właściwie nikomu, dlatego też można obliczać punkty. Ustalamy np., że rzuty odbywać będą się w trzech kolejkach, a punkty obliczać będziemy tak: za pierwsze koło 1 pkt. za drugie dwa itd. Zwycięstwo wówczas przypadnie graczowi, który w trzech kolejkach uzbiera największą ilość punktów.

ODPOWIEDZI DZIAŁU

T. Horobik — Białystok, **R. Krawczyk** — Łazy, **Z. Kubacki** — Młyny, **B. Miałkowski** — Warszawa, **H. Rosendorf** — Legnica, **S. K.**—Krzemienica, **J. Laskowski** — Katowice, **W. Kowalczyk** — Topór, **J. Szadkowski** — Opole, **T. Siwek** — Pomiechówek, **J. Janiak** — Skierniewice, **Z. Kaźmierak** — Bystrzyca, **A. Dzierżyński** — Bielsko, **H. Kresel** — Dzierżoniów, **E. Niemiec** — Sanok, **M. Rossa** — Zabrze, **R. Niemczyński** — Śmigiel, **J. Dmochowski** — Bydgoszcz, **S. Romańczuk** — Guszczewina, **M. Foryś** — Olkusz, **R. Milczarek** — Łódź, **M. Kwoka** — Głuchołazy. Nadesłanych materiałów nie wykorzystamy.

R. Stefański — Częstochowa. W rozwiązaniu logogryfu podać należy również wszystkie wyrazy pomocnicze, w innych natomiast zadaniach wystarczy rozwiązanie końcowe. Za rozwiązanie z każdego numeru przyznawane są nagrody.

J. Zając — Dobre Miasto. Kołówka wykonana starannie wkrótce ukaże się.

S. Kwiatkowski — Zabrze. Wiązankę kołówek zamieścimy.

A. Dzierżyński — Bielsko. Dziękujemy za miłe pozdrowienia z wczasów.

H. Lewandowski — Przemków, **S. Salwin** — Dąbrowa, **J. Kusek** — Radomsko, **J. Sikorski** — Olsztyn, **M. Święcicka** — Gdynia, **Z. Witko** — Gdańsk, **H. Lewandowski** — Włocławek, **R. Laszczewski** — Dęblin. Nadesłanych materiałów nie wykorzystamy,

CZYTELNICY ZAPYTUJĄ

1. CZY OGNIWO MA SWOJĄ RADĘ?

Nie, ogniwo nie ma swojej rady. Pracą ogniwa kieruje ogniwowy wybrany na zebraniu ogniwa.

2. KTO WCHODZI W SKŁAD RADY ZASTĘPU?

W skład rady zastępu wchodzi 3 do 5 kolegów, których wybierze ogólne zebranie zastępu przez jawne głosowanie (podniesienie ręki).

3. CZY OGNIWOWI WCHODZĄ W SKŁAD RADY ZASTĘPU?

Tak. Wchodzą z urzędu (to znaczy oprócz wybranych 3 lub 5-ciu kolegów). Rada zastępu wybiera spośród siebie przewodniczącego.

Jeżeli ogólne zebranie zastępu wybierze któregoś z ogniwowych przewodniczącym rady zastępu, wtedy zrzeka się on swojej funkcji w ogniwie i trzeba wybrać drugiego ogniwowego.

4. KTO WCHODZI DO RADY DRUŻYNY?

Do rady drużyny wchodzi 7 do 11 kolegów, wybranych przez jawne głosowanie na zebraniu wyborczym całej drużyny. Tutaj przewodniczący rad zastępów nie wchodzą z urzędu tylko z wyboru. Jeżeli przewodniczącego rady zastępu nie wybrano do rady drużyny, to wówczas rada drużyny zaprasza go na te posiedzenia, które wymagają jego obecności.

Rada wybiera spośród siebie przewodniczącego. W wypadku gdy przewodniczącym rady drużyny zostanie wybrany przewodniczący rady zastępu — zrzeka się on swojej funkcji w zastępie. Natomiast nie zrzeka się funkcji, w wypadku, kiedy jest tylko członkiem rady drużyny.

»ŚWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie

WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp. Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«

REDAGUJE: Komitet

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3. tel. 432-57, 432-58.

ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa ul. Wiejska 12

ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł półroczne 180 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zlecona. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 25.

B-116557